

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA $\frac{12}{24}$ Października

N^o 85.

ROK 1856.

Panie Redaktorze!

W ciągu dwudziesto-letnich moich podróży po kraju z młodzieżą, poświęcającą się zawodowi rolniczemu, zbierałem pomysły do ułożenia tych dziesięciorga przypomnień, które Panu obecnie przesyłam. Ośmielam się upraszać Szanownego Pana, aby, jeżeli to uzna za stosowne, pomieścił je w swoim piśmie.

Chciałbym je oddać pod sąd światłych rolników, zastanawiających się nad przeznaczeniem życia ludzkiego w ogólności, a w szczególności rolniczego. Chciałbym dowiedzieć się, co mam do tych przypomnień dodać, co ująć, lub zmienić, aby nosiły na sobie cechę tem większej dokładności. Znajdą do tego pomysły światli ziemianie w własnym długoletniem doświadczeniu, lub w wydanem w tych czasach dziełku niemieckim: *Die Zehn Gebote der Landwirthschaft*. Leipzig 1856 Zweite Auflage. Życzyłbym sobie, aby wspomniona moja praca tym sposobem dojrzała, stała się wiernym obrazem życia rolniczego i ludzkiego. Będzie ona wtedy pożyteczną i dla ludzi innych zawodów, którzy zechcą powziąć jakiegokolwiek wyobrażenie o rolnictwie.

Nakoniec pragnąłbym, aby na wzór tych dziesięciu przypomnień mogły być skreślone obrazy życia ludzi, poświęcających się i innym pożytecznym i chwalebnym zawodom. Że byłoby to rzeczą nader ciekawą, pożyteczną, ogół czytającej publiczności mi to przyzna.

Marymont, dnia 17 Października 1856 roku.

Wojciech Jastrzębowski.

DZIESIĘCIORO PRZYPOMNIEŃ DLA ROLNIKA,

chocącego pełnić należycie swoje podwójne, rolnika i człowieka przeznaczenie.

„Można być dobrym rolnikiem, a lichym lub żadnym człowiekiem.” ***

Pierwsze. Pamiętaj, że każda rzecz, a zatem i twój zawód poczynać się ma od początku, i stosownie do tego ulepszaj najprzód łąki, pastwiska i uprawę roślin pastewnych, abyś miał czem żywić i opatrywać twój dobytek, czyli zbiór twoich i twojej opiece powierzonych spółstworzeń

Drugie. Pielęgnuj, uszlachetniaj i karm dobrze tenże dobytek, czyli te twoje i twojej opiece powierzone spółstworzenia, abyś miał z nich dobrych w twoim ciężkim zawodzie współpracowników i dostatek nawozu.

Trzecie. Pomnażaj i ulepszaj czem tylko możesz, i jak ci tylko radzi sztuka twoja rolnicza tenże nawóz, abyś miał czem użyźniać ziemię.

Czwarte. Uprawiaj starannie i użyźniaj też ziemię, abyś miał wiele zboża i obfitość innych plonów.

Piąte. Zasiewaj, dopatruj i sprzątaj dobrze też zboża i inne plony, abyś miał czem żyć i co spieniężać, ku pozyskaniu inszych, do życia potrzebnych rzeczy.

Szoste. Spieniężaj dobrze przez rozumną sprzedaż i umiejętnie dokonywane przeroby, téż zboża i te inne plony, abyś miał wiele pieniędzy i inszych pomocniczych dla spełnienia należycie twego zawodu środków.

Siodme. Używaj dobrze tychże pieniędzy i tych innych pomocniczych dla spełnienia należycie twego zawodu środków, abyś żył, jak tylko rolnik i człowiek, który jest żywicielem i doskonalicielem wszystkiego — najlepiej żyć może.

Ósme. Uważaj pilnie wszystko, co się tylko dobrego zwłaszcza w twoim zawodzie na około ciebie dzieje, i naśladuj wszystko, co jest w dziełach Bozkich i ludzkich doskonałego, czyli dobru powszechnemu odpowiedniego: bo tylko przez to naśladowanie, możesz się stać tém, do czego jesteś przez swego i powszechnego Stwórcę usposobionym.

Dziewiąte. Doskonaj wszystko, co tylko znajdziesz w tychże dziełach doskonałego, czyli temuż dobru powszechnemu odpowiedniem stać się mogącego: albowiem tylko przez to doskonalenie dowiesz możesz, że jesteś istotą najdoskonalszą, na obraz i podobieństwo Boże stworzoną, bo nawet dzieła swego Stwórcy dopełniać zdolną.

Dziesiąte. Poświęcaj owoce prac twoich i samego siebie, przez prowadzenie życia doskonałego (to jest właśnie na doskonaleniu wszystkiego co jest doskonałego zasadzającego się), dla sprawy wspomnianego dopiero powszechnego dobra, w którym, jako w dobru bezwyjątkowem i najdoskonalszem — chwała doskonałości najwyższej... dobro naszych bliźnich, pożytek naszych spółstworzeń i własne nasze dobro się mieści.

Wojciech Jastrzębowski.

O korzyści chodowania bydła rogatego

LATOWĄ PORĄ NA STAJNI.

Często można słyszeć gospodarzy nawet praktycznych utrzymujących, że chodowanie bydła rogatego w lecie na stajni jest zbyt kosztowne, bo uprawa roślin pastewnych, bez których chodowanie bydła w oborze miejsca mieć nie może, wymaga wiele sprzężaju i wiele rąk; że na ich miejscu zasiawszy groch, mamy i paszę i ziarno.

Ze takie dowodzenie nie trafia do mego przekonania, postanowiłem, o ile méj możności, usunąć choć w części te zarzuty: I najprzód: Uprawa roślin tych nader mało pomnaża pracy sprzężajnej, bo koniczyna stanowi tu główny pokarm; a ta prócz rozsiania ziarna w poprzednim roku, innéj nie wymaga pracy. Wyka potrzebuje wprawdzie jednéj orki i zabronowania, jednakże praca ta nie może się nazwać przysporzoną, ale owszem przyspieszoną, bo zajmuje miejsce orki pierwszój dla mającéj nastąpić oziminy. Co do ręcznéj pracy, ta bez wątpienia pomnaża się, jednakże nie tak dalece, jak wielu mniema. Bo skóro w postępowaniu czeladź nabędzie pewnéj wprawy i nawyknięcia, tedy wszystko odbywa się z największą łatwością i szybkością. Dla porównania weźmy naprzykład trzodę z 200 sztuk bydła

to jest: krów, wołów i dochowku złożoną. Do pasania w polu tej trzody, ponieważ gatunków tych łącznie pasać nie można, potrzeba dorosłego pasterza, chłopaka do cieląt i chłopaka do wołów. Postawmy trzodę tę w oborze przez lato. Pasterz i dwóch chłopaków, mogą dostatecznie dowiezioną sobie paszą, ilość tę bydła nakarmić. Do koszenia paszy diennej i sprowadzenia jej do obory nie potrzeba jak jednego człowieka, a ten będąc wprawnym do kosy, może posieć do południa jedną morgę magdeburgską, na której średnio-dobrze wyrosłej koniczyny powinno być centnarów 120. Jeżeli do zwiecznienia z pola tej paszy doda się chłopca i parę wołów, które obok zwożenia paszy tuczą się, z łatwością robota ta na czas dokonaną być może. Tak więc chodując w oborze latową porą 120 sztuk bydła, jednego człowieka więcej trzymać należy; jak wtenczas, gdy takowa ilość na pastwisku się pasie. Że na miejscu koniczyny siejąc groch, nie tracimy na paszy, a zyskujemy na ziarnie, wierzyć temu nie mogę, boć przecie bują koniczynę sieczemy dwa razy, a trzeci pokos przyorawszy, siejemy pszenicę i zwykle miewamy bardzo piękną, a przeciwnie na grochowiezysku zaledwie średnie żytko bywa.

„Wrazie chybienia koniczyny, całe to gospodarstwo upada i wystawia gospodarstwa na straty niepowetowane.“ I ten zarzut usunąć można, bo te same wpływy, które zniweczyć mogą koniczynę, zniweczą tak groch, jak i każde inne ziarno.

A ile to zyskujemy na nawozie, trzymając bydło na stajni w lecie, które nie gubi daremnie odchodów, jak to na pastwiskach ma miejsce; przez co nietylko znaczna ilość nawozu, ale następnie produkcya innych płodów się utracą, lecz także i pastwiska się zmniejszają. Odchody bowiem bydła rozrzucone po pastwiskach wypalają aż do korzeni trawę, a tak zwykle miejsca te na lat kilka nieużytecznymi się stają dla tego rodzaju zwierząt, które czując odragę do swego odchodu, nie spożywają rosnącej na nich trawy. Zresztą w tych latach przy panującej chorobie bydła, okazuje się bardzo pożytecznym trzymanie go na stajni, boć to rzecz naturalna, że nie będąc wystawione na ciągłe zmiany powietrza i niewygody, jak w przeciwnym razie, jest zdrowsze, a co większa, że nie jest na choroby zaraźliwe narażone. Otrzymując zaś regularną paszę, więcej jak na pastwiskach przynosi korzyści, bo to jest wiadome, iż krowa chodowana w oborze o 1/3 więcej daje mleka, jak gdy po pastwisku szuka sobie paszy.

Rudki, 11 Września 1856 r.

Hipolit Borakowski.

Coś o cenach zboża i narzędziach gospodarskich.

Dopiero cztery miesiące nowém zbożem żyjemy, a już połowa sprzedana i spożyta. Przed trzema miesiącami pisałem, iż kartofle stanowią wyrękną o cenach zboża w r. b. i tak też się stało; urodzaj roślin okopowych, zabezpieczył kraj od braku, w pszenicy nie ma nad potrzebę miejscową. Jęczmienia także brakuje, a w Konińskim i Kaliskim drożej płacą, niż za żyto; owies również stosunkowo płacą, że nawet lepiej i taniej kosztuje dół koniom żytnią mąkę, a że się psują kartofle, powtarzam i dzisiaj, że z wiosną spodziewać się należy wyższych cen zboża, niż te co są dzisiaj. Znane mi są doskonale owe rachunki na papierze, tak nie raz łudzące nawet wytrawnych gospodarzy na jesień, co na wiosnę nie jeden z nich odkupuje od żydów swoje własne zboże. — Włóścianie wyprzedali prawie co mieli, aby się odziać na zimę, a tu jeszcze daleko do nowego...

Dotąd nie mamy dobrego młynka do tarcia kartofli w gorzelniach, owe gładkie walce żelazne do tego używane; czy też karbowane nie odpowiadają potrzebie gładkie; długo i wolno robią, a karbowanych niepodobna używać, bo każdy kawałek żelaza lub kamienia jaki się znaleźć może, niszczy walce zupełnie, lub staje się przeszkodą w robocie tak, że zacier stygnie i czas się traci.

Byłem właśnie na próbie nowego młynka w fabryce Rządowej na Solcu; p. Bobrownicki Aleksander, zdaje się, iż odpowiedział życzeniom naszym i utworzył młynek lepszy, niż dotąd wszystkie nam znane.

Skład tej mechaniki jest dobrze pomyślany, nie kosztowny i najlepiej obliczony, bo ponieważ dwa walce, jakiegokolwiek są grubości, stykają się tylko w jednym punkcie z sobą i tam ścierają kartofle; w tym więc punkcie jest tylko działanie nadto walce gładkie (o karbowanych jako niepraktycznych. Nie będziemy mówić) o tyle pobierają kartofle więcej, o ile są większe, czyli że mają większe promienie; temu obojgu zapobieżono w młynku p. Bobrownickiego, bo składa się z walca jednego a drugiej płaszczyzny, czyli koła płaskiego; tarcie następuje walca o płaszczyznę i wzajemnie, bo tak walce jak blat są w ruchu. Że koło płaskie obracając się, pobiera kartofle skuteczniej to jest naturalnem, gdyż promień jest nieskończenie wielki; te dwa różne działacze nie mają jednakowego ruchu, ścierają się z sobą w większej przestrzeni, niż w zwyczajnym młynku, gdzie się dwa walce tylko w jednym punkcie stykają, więc działanie jest prędsze i skuteczniejsze, a że blat zastępuje razem koło pędowe, więc młynek jest lżejszy do obracania; zatem zdaje się, iż będziemy zawdzięczać p. Bobrownickiemu jego wynalazek i wielkie korzyści odniesiemy w gorzelniach, kamienie także nie szkodzą.

Bazyli R.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Warszawa, d. 15 Października 1856 r.

Treść.— Wstępne uwagi z powodu opóźnienia.— Nieco o przyjęciu tych sprawozdań przez czytelników.— Słowo o ich potrzebie.— Zakres tego artykułu.— Urodzaje.— Handel zbożowy.— Trochę o jarmarku w Łowiczu.— Wyjątki z listu z tamtąd.— Księgosusz.— Sztuczne nawozy: guano, Odama nawóz z krwi.— Handel cukrem zagranicznym.— Handel owocami zagranicznymi.— Cement portlandzki.— Szkło wodne.— Handel wyrobami złotymi.— Potrzeba próbnieni prowincjonalnych.— Obecność.— Jarmark lipski.— Giełda.— Ogólne spadanie papierów.

Okoliczności dla piszącego nieprzyjemne, a dla czytających nie ciekawe przerwały na czas dość długi regularny bieg naszych sprawozdań handlowych. Jakkolwiek dzisiejszy artykuł będzie za to dłuższym i ciekawszym, pomieści kilka zarysów ogólniejszych, jakie się najczęściej wymykają oku sprawozdawczego w małych peryodach, nie możemy przecież powiedzieć, żeby dla nas to było korzystnym, nie już dla tego, że rzuca podejrzenie na wartość naszych obietnic i siłę wytrwałości w zamiarze, ale i dla tego, że sprawozdanie to wychodzi z kolei, jaką poprzednie coraz właściwiej dla siebie wyrabiały. Ale na to nie ma rady; spóźniliśmy się i wynagrodzimy to w przyszłości, lecz nie chcemy tego zadosyć uczynienia przyjętym moralnie zobowiązaniem zbywać zaraz jaką obietnicą najusilniejszej pracy, najszczerzej wytrwałości, najpunktualniejszego redagowania sprawozdań. Dla czytających mamy tylko do powiedzenia słowo, które nas w części może usprawiedliwi z pewnej nieakuratności.

Sprawozdania naszym podobne, oddzielane tak małymi peryodami, są nowością w piśmiennictwie naszym. Nie będziemy się teraz zastanawiali, czy przed tém nie było potrzeby prowadzenia podobnej kroniki, podobnej kontroli handlowego ruchu, czy też potrzeba była tylko niedosyć wyraźną, czy życie handlowe nie przedstawiało danych do niej, czy nie umieliśmy patrzeć na te dane, dość że teraz uczuwając potrzebę podobnej kroniki, zaczęliśmy ją prowadzić i w kilku pierwszych ciągach tych wiadomości, skreśliliśmy cały plan, podług jakiego postępować zamierzamy i cel jaki założyliśmy sobie: zbliżenie ogółu producentów i konsumentów z pośredniczącym pomiędzy nimi ogółem handlowym, przez wyjaśnienie wzajemnych między nimi stosunków. Może nie zdolnością obrobienia, ani trafnością pojęcia obowiązków, jakie dobrowolnie przyjęliśmy, ale samą nowością przedmiotu i celu, sprawozdania te zaraz w początkach wywołały pewien interes obustronny. Czytelnicy nie handlowi przyjęli je sympatyczniej od handlowego świata, a dowód na to mamy nie w jednej wzmiance drukowanej, lecz w licznych, prywatnych, ustnych zdaniach. W świecie handlowym wrażenie było inne, bo nie chciano tam przyznać, że dążeniem naszym nie będzie działanie na

szkodę handlu i handlujących, a wyłączną korzyść producentów, lub konsumentów, ale połączenie obustronnych jej korzyści; nie chciano pojąć, że skutkiem działań naszych ma być powiększenie wzajemnej jawności, a na jawności takiej nikt nie traci, i nikt się jej bać nie powinien, jeżeli postępuje prawo i uczciwie. Nie wszedłszy jeszcze w sprawozdawczą rutynę, bo tego od razu dokonać nie było można, nie mogliśmy dosadniej wykazać drogi tych działań i treści dążeń naszych, a więc podejrzewani przez tych, od których właśnie najczęściej potrzebujemy pomocy w zbieraniu tych wiadomości, nie mogliśmy ich zbierać dosyć i zład sprawozdania nasze więcej dotąd zapełnione były planem przyszedłego ich kierunku, niż samą ich treścią. Potrzebując przytem zachować incognito, które uważamy za tarczę, broniącą nasze sprawozdania, od wciśnięcia się w ich szpalty drobnych celów osobistego interesu, od przemienienia ich w zbiór inserat handlowych, czemby się stać musiały, gdyby każdy z interesowanych wiedział drogę do osoby autora, i albo przedstawieniem mu wiadomości w niewłaściwym świetle, albo inną drogą, chciał działać na jego przekonanie w swoim własnym interesie. Ta bezimiennność właśnie, bez której trudnoby nam było mieć zdanie bezstronne i niezawisłe jest jedną z największych przeszkód w redagowaniu tej kroniki; zakres stosunków naszych przy niej rozszerzać możemy bardzo powoli, choć mimo to rozszerzamy wytrwale. Może nam do tego pomoże i ta próba, którą tu zanosimy do wszystkich czytelników naszych, handlujących i nie handlujących, aby do Redakcji *Korrespondenta* raczyli nadsyłać to wszystko, co nam za treść do sprawozdań służyć może.

Nieszczędzilibyśmy tych wstępnych uwag, gdybyśmy niemi mogli wywalczyć więcej zaufania, jakiego nam koniecznie potrzeba. Brak tego zaufania we wszelką jawność stosunków, jest u nas bardzo wyraźny. Kiedy w tym piśmie podano projekt zgromadzenia statystycznych wiadomości z całego kraju o tegorocznych zbiorach, zapasach i potrzebach każdej okolicy, (co jak przewidywaliśmy, nie przyszło do skutku) powołując do zbierania ich członków komitetów zapobiegających księgosuszu, tę myśl bardzo przychylnie przyjęli ci tylko, którzy nie wiedzieli o jej stronie statystycznej; cyfrowej którzy sądzili, że dosyć jest donieść, że »żyto w naszej okolicy lepsze, lepiej się wymłaca, tak i tak się płaci,« bez podania dokładnej statystyki zbioru, aby napisać podobne sprawozdania. Kto ją pojął, wyjąwszy samych jej twórców, już jej nie ufał, jak tego mamy dowód w jednej z korespondencji z Płocka umieszczonej w *Gazecie Warszawskiej*. Pan Waław Szeliga uważa tam zebranie podobnych statystycznych wiadomości za korzystne dla samych producentów tylko. »Zyskaliby na tem rolnicy, ależ nie wszyscy są rolnikami.« Oczywiście, że autor ma tu na myśli konsumentów, w przekonaniu, że gdyby każdy rolnik najkorzystniej jak może, sprzedał swoje zapasy zbożowe, wtedy korzyść ogólna rolników byłaby prostą stratą konsumentów. Byłoby to bardzo naturalne rozumowanie, gdyby zapasy zboża wprost z rąk producenta przechodziły do konsumentów, gdyby drobniejszy, a tak ważny dla swego rozgałęzienia handel zbożowy nie był w ręku przemysłnych spekulantów, którzy nabywają od producentów najtaniej, a oddają konsumentom najdrożej, a na braku wiadomości handlowych najczęściej zyskują. A wreszcie, chociażby i tych pośredników nie było, to znowu zysk, jakiby konsumenci mieli z braku jawności stosunków zbożowych byłby (i jest) prostą, niesłuszną stratą producentów. Nie wszyscy ludzie są rolnikami, jak mówi p. Szeliga, i to prawda. Ale wszyscy mają prawo do chronienia się od strat, jakich na zasadzie słuszności ponosićby nie powinni.

Na tém kończymy te wstępne uwagi, konieczne po tak długiej przerwie, a teraz przystępując do właściwego sprawozdania, mamy przed sobą obowiązek rzucania ogólniejszego poglądu na przeciąg czasu półtora miesięczny, ubiegły między temi dwoma sprawozdaniami. Od jarmarku frankfurckiego, o którym wtedy wspominaliśmy, upłynął już czas dość spory i nadeszła epoka jarmarku w Lipsku, jednego z tych dwóch, o których już pisaliśmy, że elektryzują cały nasz handel zagraniczny. W kraju ukończono zbiory i zasiewy, ceny zboża przeszły przez zwykłe po żniwach obniżenia i zwykłe podwyższenie w czasie siewów; odbyło się kilka walsniejszych jarmarków, jak

w Łowiczu, Łęczny i Jędrzejowie, i nadchodzi pora obserwacji i nadziei na zimę. Na tém tle snuć będziemy swoje poglądy, których treścią będzie zawsze to, że w roku bieżącym handel zagraniczny bardziej jest ożywiony niż w poprzednich, skutkiem wpływów, o których dawniej pisaliśmy; a i krajowy z powodu większych, niż w kilku latach poprzednich, urodzajów także nie podpadał stagnacji. Stara to prawda, że urodzaje większe, choć nie nadzwyczajne, że ruch handlowy większy, nawet w tych czasach, w których zwykły bywał najmniej ożywionym, daje oznaki jakiegoś życia, ale jesteśmy teraz w tej właśnie porze roku, w której sprawozdawcy biedni żywić się muszą odzowaniem dawniej wypowiedzianych nadziei, obserwując, czy dobrze lub źle były spodziewane, donoszeniem o tém tylko, o czém wszyscy już wiedzą, bo ogólna pomyślność rolnicza, polepszenie urodzajów, należy do faktów takich, które się wpród uczuć dadzą ogólnym wpływem na kraj cały, niż z pod pióra sprawozdawcy wydobyć i przez szpalty Gazety do publicznego ucha docisnąć.

To też pogląd ogólny za czas, z którego sprawę zdajemy, ciekawszym i ważnym być nie może. Ze nietylko my takim go zrobić nie potrafimy, dowodem niech będzie kwartalne sprawozdanie Roczników Gospodarstwa Krajowego, w którym, pisaném dnia 24 Września r. b. tak się autor wywiązuje z tego poglądu:

»Nareszcie po kilkoletnich nieurodzajach pomyślniejszemi w r. b. zbiorami kraj nasz cieszyć się może. Plony zboża nietylko znakomicie są większe (*Dodajemy tu: nie od średnich, normalnych lecz od plonów nieurodzajnych lat przeszłych*), ale nadto w daleko lepszym gatunku, bo zboże do 15% więcej daje chleba niżeli w latach ostatnich.

W Europie w ogólności zbiory nieszczególnie, wyjąwszy Niemiec, gdzie pszenica i żyto dobrze się obrodziły.

W Ameryce urodzaje mniejsze od zeszłorocznych.

Francja własnymi zbiorami nie opędzi potrzeb i pod wpływem przekonania, że ceny wysokie utrzymywane się będą, pośpiesza z zakupem zboża, głównie w portach morza Czarnego.

W Anglii przy spodziewanych urodzajach, już ceny się obniżyły; lecz spóźnione żniwa, przeszkodzone deszczami, o wiele zawiodły oczekiwania.

W krajach południowych, mianowicie też w Włoszech urodzaje nie szczególne: Genua, Liworno i Tryest, zakupiły i jeszcze zamawiają zapasy z portów morza Czarnego i Azowskiego.

Przy takich danych ogólne jest przekonanie, że cena pszenicy wiele obniżyć się nie może. Co do żyta, jeżeli zakaz jego wywozu z naszego kraju będzie utrzymanym, cena jego spaść powinna; w Szczecinie obecnie zawierane kontrakty na dostawę wiosenną odpowiadają cenie jednego korca po r. 4 kop. 50; jeżeli wywóz od nas będzie dozwolonym, cena ta dawałaby u nas po r. 3 k. 60 za korzec.

Obfitego zbioru i zdrowych kartofli spodziewamy się. Buraki także są lepsze, aniżeli w latach ostatnich, mimo że posuchy sierpniowe cokolwiek im zaszkodziły.

Z wyjątkiem wiadomości nieco szczegółowych o zbiorach w Europie i Ameryce, to wszystko nie jest już nowością i przesunęło się już przez szpalty tych naszych sprawozdań i *Korrespondenta*, jako nadzieja i przewidywanie uprzednie lub jako wiadomości. Ale nietylko dla tego powtórzyliśmy ten ustęp z *Roczników*, aby nim dowieść, że trudno jest wystąpić dzisiaj z ogólniejszym, a nowym poglądem na handel zbożowy i niezbożowy. Przy sposobności przyznajemy, że sprawozdania handlowe kwartalne *Roczników* pisane są przez pana H. T. z wielką znajomością rzeczy, lubo założywszy sobie jeszcze szerszy zakres jak nasze, bo pogląd na handel z europejskiego stanowiska, cieśnią się w nader szczupłym obrębie, kilka kartek co kwartał; które czuje się obowiązaniem do prowadzenia kroniki handlu produktami roli i tego obowiązku dopełnia, ale dla samych warunków wychodzenia nie widzi się w możliwości uczynienia sprawozdań swoich praktycznymi, bo praktyczność wiadomości handlowych od ich natychmiastowości zależy głównie, jeżeli nie przedewszystkiem. Mimo to jednak radzibyśmy, żeby się w sprawozdaniu więcej rozszerzyły. Jeżeli nie mogą być ciekawymi jako wiadomości, dla zbyt rzadkiego

ukazywania się, mogłyby być nauczającymi jasno pogląd ogólny, jako zdanie fachowe. Przedmiotu panu H. T. poddawać nie potrzebujemy. (*) Kto zna swój fach, treść do szerszych uwag znajdzie zawsze, gdy zechce, a autorowi tamtych sprawozdań znajomość rzeczy jak najzasadniej przyznajemy. W uwagach jego, gdyby obszerniejsze były i my może, od niedawna zdający sprawę z handlowego ruchu, znaleźlibyśmy przewodnika i wskazówkę z wdzięcznością dla autora pozostawilibyśmy za jednym, a korzystali z drugiego.

Ale rozgadaliśmy się znowu o tém, co nie jest wiadomością handlową. U nas ceny z niewielkimi wahaniami utrzymują się dosyć stale. Według ostatniego urzędowego sprawozdania płacono mniej więcej: żyto rsr. 4 kop. 17½, pszenicę rsr. 6 kop. 45, jęczmień (ciągle na równi z żytem albo i wyżej stojący w tym roku) na rsr. 4 kop. 20, owies rsr. 2 kop. 77½, kartofle rsr. 1 kop. 15. Oczywiście rzecz, że w zakres naszych uwag, wchodzić nie mogą drobniejsze podwyższenia, lub zniżenia, jakie czasem nawet na korcu utargować można. Od tego są sprawozdania, tygodniowo podające przybliżone cyfry. My tylko średnie ceny podajemy.

Za ceną zboża idzie cena chleba, który od 1 do 15 Października był najtańszym, a odtąd znowu nieco zdrożał, jakby, mówiąc wyraźniej i dowodniej, niż ktobądź ze sprawozdawców, że epoka tegorocznego obniżania cen już się skończyła. (Dokończenie nastąpi.)

(*) Moglibyśmy jednak poddać autorowi myśl wzbogacenia swoich sprawozdań statystycznymi wykazami. Cyfry czasami więcej mówią od najwymowniejszych uwag, a peryód kwartalny jest najważniejszym dla statystycznych wiadomości o handlu zbożowym.

Gdańsk, 16 Października. Na ostatnim poniedziałkowym len dyńskim targu, próby pszenicy angielskiej w ogólności w najgorszym stanie ze zniżeniem 1 do 2 szyl. na kwarterze dawały się umieszczać. Wyborowe tak krajowe jak i zagraniczne ziarno, po dawnych cenach znajdowało kupców. W notowaniach przeto żadnej nie znajdujemy zmiany.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owśa	bobu	siemię lnia.	maki.
	grochu	i rzepak	centnarów			
z kraju	13861	6156	8419	1523	—	43000
z zagranicy	34472	2750	46275	587	4531	5550

Pod wpływem ciągłych deszczów, w obec szkód zrzędzonych w ostatnim zbiorze, targi, szkockie albo z materyalnem podniesieniem, lub z wyraźną ku podniesieniu dążnością zamknęły się.

We Francyi i Belgii ceny pszenicy utrzymywały się słabo, w Holandyi i Hamburgu rzeczy na dawnej pozostały stopie.

Na naszej giełdzie mieliśmy dosyć ochoty do kupna, a ceny od 20 do 30 guld. na łascie przybrały. Ziarno białe w podrzędnym gatunku szczególnie łatwy znajdowało odbył. Na czerwoną pszenicę wcale nie było kupców. Groch, jęczmień i żyto, po wyższych notowaniach były żądane, a wszelkie świeże dowozy w konsumcyi miejscowej zniknęły.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 539, żyta 93, grochu 24, jęczmienia 12.

	łacono	za łaszt.	wagi	funt.	hol.	guld.	prus.	rsr.	k.
Pszenucy starzej od	116	do	123	460	—	605	5	18½	6 82½
»	123½	—	127	625	—	660	7	5	7 43½
»	128	—	131	680	—	710	7	66	8 ½
» świeziej	127	—	131	675	—	810	7	60	8 95
Żyta	120	—	127	384	—	420	4	34	4 73½
Jęczmienia	103	—	109	336	—	360	3	78	4 6
Grochu	—	—	—	—	—	404	—	—	6 57½

Czas mieliśmy zmienny po większej części dżdżysty, lecz ciepły. Toruń przebyło: pszenicy łasztów 57; siemienia lnianego 34; belek dębowych 3276; sosnowych 14,527; bali dębowych 555.

Wysokość wody w Toruniu cali 5.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 6,19; Hamburg 45; Amsterdam 101½.

Alexander Makowski et Comp.

MAŁCZKA GIPSOWA NA W O Z O W A.

Jest do sprzedania u podpisanego, przy ulicy Brackiej Nr. 1580 lit. a, po cenie rsr. 3 k. 75 za beczkę, zawierającą 625 f. p. netto maćzki, z odstawa zaś do Bahnhofu kolei żelaznej, po cenie rub. sr. 4 kop. 5.

Niski stan wody, opóźniając dostawę wiosenną, naraził na zawód tych z obywateli, którzy wcześniej w gips niezaopatrzyli się, dla téj więc przyczyny upraszam stałych nabywców, mianowicie z Rawskiego, aby wcześniej zgłosić się raczyli, gdyż zapas maćzki dotychczasowy jest szczupły, a powiększenie go przed zimą jako zależne od transportu wodnego, nader wątpliwe.

T. Puternicki.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 (24) Października 1856 r.	ŻĄDAJĄ		DAJĄ	
	r. sr.	kop.	r. sr.	kop.
I. WEXLE.				
Berlin 100 talarów	2 M.	93	15	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	50	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	24	—
Lipsk 100 talarów	3 M.	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	50	—
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	55	—
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	89	55	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—
2. MONETY.				
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	16	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—
» » stare ważne		—	—	—
Frydrychsдоры Pruskie		—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 zlr.		—	—	—
3. PAPIERY.				
Oblig. Skarbowe za 100 rub. sr.		83	23	82 73
oprócz kuponu 4%		—	—	—
Listy zasta wne białe II okresu oprócz kup.		—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	45	14 40
Obligacye udziałowe na 300 zlp.		—	—	—
Obligacye czastkowe » 500 »		—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—
Dowody Komisayi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		101	33	—

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ.

Dnia 21 Października 1856 roku.	żądają		płaca	
	r. sr.	kop.	r. sr.	kop.
P A P I E R Y				
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%		—	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%		99	¼	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%		—	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%		—	—	81
» Listy Zastawne nowe		91	½	—
» Obligacye 500-złotowe		—	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. czast. lit. A. 300 zlp.		—	—	—
» B. 200 »		21	—	20 ¾